

Wtorek Antoniego z Padw.
Środa Bazylego B.
Czwartek Wita i Modesta.
Piątek Julity i Justyna.
Sobota Inocentego M.
Niedziela Marka i Marcel.
Poniedz. Gerwazego i Prot.

Wschód g. 3 m. 35.
Zachód g. 8 m. 16.
Długość dnia g. 16 m. 41.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 1 (13) czerwca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Teatr letni Sellina

W Czwartek, Piątek,
Sobotę i Niedzielę

„Kapitan Dreyfus“

sensacyjna sztuka
w 4-ch aktach

Dyrekcya A. ZIMAJER i M. TRAPSZO.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce
Nowy-Rynek № 5, dom p. Luby.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Przedzimira.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.
PANORAMA. Obieżeństwo Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej.
Przedstawienia niema.
ZEBRANIE ogólne członków Towarzystwa strzeleckiego o godzinie 6 popołudniu w lokalu własnym.

W odmęcie.

Byłoby to wspaniałe zakończenie stulecia, świetny tryumf prawdy i sprawiedliwości nad przewrotnością ludzką, gdyby rewizya procesu Dreyfusa, rehabilitacya niewinnego, a tak ciężko skrzywdzonego człowieka wypłynęły z poczucia sprawiedliwości, nie zaś z partyjnych względów, mających na widoku cele z ogólnoludzkiemi idealami nie mające nie wspólnego, bo ujawniające taką zgniliznę społeczną ludu, co przodował cywilizacyi, jakiej dotychczas nie zaznaczyły jeszcze dzieje.

Pięknym zaiste i niezwykle dojrzałym byłby naród, z męską odwagą wiodący przed forum sprawiedliwości złych synów swoich, by odważnie i ze szlachetnym stoicyzmem wypalić ranę, toczącą jego organizm, oczyścić powietrze ze zgnitych wyziewów, śmiało napiętnować ohydą tych, co w pogoni za rydwanem złotego cielca, w zaślepieniu partyjnem lub pysze bezmiernej splugawili kraj swój lub, zapomniawszy o najświętszych obowiązkach względem własnej ojczyzny, staczali ją na kraj przepaści i politycznego bankructwa.

Bezstronny atoli obserwator tego, co od lat trzech dzieje się we Francyi, wzburzonej do podziału procesem Dreyfusa, do smutnych przyjdzie musi wniosków wobec nagromadzenia się po obu stronach nieszczęsnej tej sprawy tylu brudów, że świat cały zaśmiecić by niemi można.

Oficer armii francuskiej, członek jej rdzenia, sztabu generalnego, dopuścił się lub nie zdrady stanu, najcięższej ze zbrodni, bo osłabiającej siłę obronną tej właśnie armii, pod sztandarami której do ostatniej krwi kropli walczyć zaprzysiągł. Kara musiała być odpowiednią do rozmiarów

zbrodni i orzekł jej wysokość sąd wojenny, złożony ze współkolegów obwinionego. Sąd ten, jak każda instytucya ludzka, mógł się omylić, mógł wnioski swoje co do winy podsądnego oprzeć na fałszywych podstawach, mógł być wreszcie w błąd wprowadzonym przez dziwny zbieg okoliczności lub złą wolę i skazał niewinnego. Skoro atoli wyszły na jaw fakty, podające w wątpliwość słuszność wyroku sądu wojennego, nie było nic naturalniejszego nad natychmiastową rewizyę procesu i wymierzenie sprawiedliwości cierpiącemu niewinnemu.

Tymczasem rzecz tak prosta w swej zasadzie wywołała burzę, wśród której trzeszczeć i chwiać się poczęły wszystkie władza nawy państwowej Francyi współczesnej, pogrążając piękny ten kraj w coraz straszliwszy odmęt, grożący rozbięciem krwią całych pokoleń okupionej formy rządu, zaprzepaszczeniem wszystkich zdobyczy, osiągniętych w ciągu całego stulecia tylu ofiarami.

Gdzież w danym wypadku był patriotyzm tych ludzi, co walcząc w imię sprawiedliwości nie zawahali się rozbudzić namiętności politycznych i rasowych, byle dojść do celu?

Gdzież był patriotyzm tych, którzy bez żadnej racyi stanu, li tylko, by osłonić od odpowiedzialności ludzi złych i przewrotnych, stawiali tamę sprawiedliwości i prawdzie?

To, co nigdy nie powinno było opuszczać sali sądowej i z dziedziny dociekań prawnych schodzić na manowce wiechrzeń politycznych, wtrąciło Francyę w taki odmęt, z którego jeśli wypłynie niezobydzona w oczach całego świata, lecz tryumfująca i odrodzona, to tylko jedynie dzięki zdumiewającej elastyczności i sile żywotnej ludu francuskiego, których niejednokrotnie złożył on już dowody.

Bo dla ludzi, stojących u jej steru, dla mężów trzeciej republiki nie istniała Francya, jako pojęcie ukochanej ponad wszystko ojczyzny, Francya, której dobro, cześć i chwała górować winny ponad partyjnemi zawiściami, interesem lub ambicyą pojedynczych jednostek, a nawet całych odłamów politycznych.

Bo miłość bez ducha ofiary nie jest miłością, a miłość ojczyzny to największy z obowiązków, najpiękniejsza z duchowych zalet człowieka.

Tymczasem cały przebieg sprawy Dreyfusa, ukoronowany brutalnym i nad wyraz wstrętnym zamachem arystokratycznej młodzieży francuskiej na prezydenta Francyi w Auteuil, nie dowodzi bynajmniej umiłowania ojczyzny przez potomków tych, co z pioską na ustach i radością w sercu na tyłu polach krwawych bitew i potęgi biegli na śmierć pewną dla jej sławy.

Najwyższy przedstawiciel Francyi, prezydent republiki, narażonym jest nie tylko na manifestacye nieprzychylnie mu ze strony ulicznego motłochu, ale nadto kwiat młodzieży fran-

cuskiej, synowie najlepszych (!) kół towarzyskich, dopuszczają się osobiście karczemnej napaści na głowę państwa, a reprezentanci narodu w izbie, miasto radzić nad potrzebami kraju wyprawiają coraz częściej skandale i burdy karczemne.

Sąd przysięgłych uwalnia Derouledę a i Haberta, dążących wprost do zamachu na istniejące instytucye państwowe i bynajmniej nie zapierających się swej roboty przewrotowej a równocześnie prawie najwyższy trybunał kasacyjny orzeka niewinność wrzekomego zdrajcy stanu, na podstawie prawie niezbitych dowodów, bo dopuszczano się nad nim czynu najwyższej niesprawiedliwości jedynie w celu osłony tych, co powołani do obrony kraju dopuszczali się czynów haniebnych, byle zdobyć środki do życia w rozkoszy i przepychu.

Nie dziwnego, że w takim odmęcie zaprzepaszcza się zdrowy sąd o rzeczy, a wśród oszłomionego tym arcystekiem brudów ludu, gdy maszyna parlamentu psuje się i funkcyonować przestaje, coraz uporczywiej krązą pogłoski o kno-waniach podziemnych, mających na celu zmianę istniejącej formy rządu.

Orzeczenie trybunału kasacyjnego co do rewizyi procesu Dreyfusa przyjęte zostało w Paryżu w trójakiem tempie: z zachwytem, biernie i ze złością.

Jaures wyraził się, że stoczono zwycięską batalię prawdy z kłamstwem, ludzkości z barbarzyństwem, republiki z reakcyą. „Aurore“ wydrukowała tłustemi czcionkami artykuł zatytułowany „Prawda tryumfuje“.

„Figaro“ przechwala się, jakoby do ostatniej minuty walczył o rewizyę. „Journal“ i „Eclair“ dowodzi, że obowiązkiem każdego francuza uchylić głowę przed orzeczeniem trybunału i oczekiwać na wyrok sądu wojennego; za to „Gaulois“ i „Echo de Paris“ nazywają rewizyę zwycięstwem kłamstwa i bezprawia.

Wyradza się przytem kwestya prawna, jakkolwiek drobnej wagi, ale niemniej dosadnie ilustrująca chaos, panujący we Francyi. Orzeczenie trybunału kasacyjnego, uznające wyrok sądu wojennego za niebyły, stawia Dreyfusa w położeniu, w jakim był przed wyrokiem, w chwili aresztowania go w roku 1894. Tym sposobem Dreyfus już nie jako skazaniec, lecz jako oskarżony tylko powinien stanąć przed sądem wojennym w uniformie kapitana. Z drugiej atoli strony, jako wykluczony z listy oficerów i zdegradowany, nie może włożyć oficerskiego mundur, ani też uważanym być za oficera, dopóki nie zostanie przywróconym mu stopień utracony i nazwisko jego nie będzie wniesione do list armii francuskiej.

Zajęcie w Auteuil dowodzi, że położenie stało się już nieznośnem i wymaga natychmiastowej naprawy, jeżeli słowa wyrzeczone przez

jednego z posłów monarchicznych na posiedzeniu parlamentu, jakoby kraj do syta miał już rzeczypospolitej nie są czym frazesem.

W gruncie atoli rzeczy nie jest tak źle, jakby z pozorów sądzić można. Przedewszystkiem przekonania republikańskie, jak tego dowodzą ostatnie wybory, ugruntowały się we Francji.

Powtórę kraj przez lat trzydzieści nawykł już do instytucyj republikańskich, a pomiędzy pretendentami do tronu francuskiego niema ani jednego, wyposażonego w taką powagę i energię, któraby wystarczyła do obalenia rzeczypospolitej. W końcu zważyć należy, że po za hałaśliwym i burzliwym Paryżem istnieje kraj wielki, pracowity i spokojny, stanowiący główną podstawę wielkości i potęgi Francji. Kraj ten zbudzi się z letargu i niezawodnie wyprowadzi Francję wielką i potężną z groźnego odmetu, lecz jednocześnie odświeżoną i oczyszczoną z błota, którem ją tak obficie zbryzgali jej wyrodnicy synowie.

S. J.

ZYGZAKI.

Jak lekceważąco obchodzą się w Łodzi z ogniem, mamy dowód na niedawno spalonej fabryce Heblera.

Pożar wynikł w południe. Straż ugasiła go i odjechała.

Tylko co ugaszone zgliszcza potrzebują nadzoru i p. Hebler lub jego zarządzający powinni byli postawić stróża. Trudno bowiem wymagać, aby straż ogniowa stawiała tu swoją załogę.

Ta ostrożność jest zawsze konieczną, gdyż nawet przy najstaranniejszym ugaszeniu ognia mogą pozostać iskry wśród gromady węgla i spowodować nowy pożar.

Tak się też stało. Już o godzinie 6-ej wieczorem zawezwano powtórnie straż ogniową do gaszenia płomieni w fabryce Heblera. Ale i tym razem po odjeździe straży ogniowej nie postawiono tu stróża i zostawiono zgliszcza na łasce losu, chociaż noc zapadała.

Nad ranem groźne języki płomienne znowu się ukazały. Jeden z mieszkańców ulicy Karola pobiegł do izdehki stróża, ale nadaremnie tam się dobijał. Stróż przeniósł się gdzie indziej. Nie było innej rady, jak wezwać po raz trzeci straż ogniową.

Najwyższy czas, aby tego rodzaju lekceważeniom, narażającym mienie nie tylko własne ale i sąsiadów—koniec położyć.

*

Przy rozpatrywaniu poruszanej przez p. ministra sprawiedliwości kwestyi ulżenia losowi osób, które zostały wypuszczone z więzień, rot aresztańskich itd., przez ułatwienie im wstępu do domów zarobkowych, komitet kuratorium domów zarobkowych — jak donosi „Warszawski dziennik“ — uznał, iż położenie tych osób jest rzeczywiście bardzo ciężkim. Najtrudniejszym jest położenie osób, wypuszczonych z rot aresztańskich. Są one pod dozorem policji, nie mają prawa pobytu w niektórych miastach i podlegają rozmaitym ograniczeniom.

Wobec tego, że przyjmowanie byłych skazańców do domów zarobkowych nie jest zakazanem, ministeryum spraw wewnętrznych poleciło naczelnikom policji, aby informowano osoby omawianej kategorii o istnieniu domów zarobkowych i ułatwiano im tym sposobem egzystencję. W całym państwie domów zarobkowych jest 132; w tej liczbie 3 w Warszawie i po jednym w Lublinie, Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Suwałkach.

Założenie w Łodzi podobnego domu zarobkowego jest sprawą palącą: setki ludzi nawpół zdemoralizowanych odciągłoby się od ostatecznej zguby moralnej.

KRONIKA.

Odpust w Łagiewnikach. W dniu dzisiejszym przypada w Łagiewnikach odpust doroczny św. Antoniego, trwający przez dni 8.

Na odpust zjechało się do Łagiewnik bardzo wielu mieszkańców dalszych i bliższych parafij.

W nadchodzącą niedzielę dorocznym zwyczajem wybierają się do Łagiewnik mieszkańcy Łodzi.

Wizyta konsula. Generalny konsul francuski w Warszawie, markiz de Persan, przyjechał wczoraj do Łodzi celem zapoznania się z przemysłem tutejszym. Szanownego gościa powitali na dworcu członkowie miejscowej kolonii francuskiej ze swym seniorem p. Basennerye na czele. Konsul zwiedzał wczoraj fabryki Allarta i Desurmonta; obiad spożył u p. Basennerye, do którego byli zaproszeni również wszyscy wybitniejsi francuzi, w Łodzi zamieszkałi.

Dzisiaj konsul zwiedzał fabryki Scheiblerów, Heintzla i Poznańskiego.

Szkola niedzielna. Rok szkolny w szkole niedzielnej handlowej został w niedzielę zamknięty.

Uczęszczało do szkoły 301 uczniów, w tej liczbie: do klasy pierwszej zimą 147, latem 140;

do klasy drugiej 87 i 91; do klasy trzeciej 57 i 41, do klasy czwartej 34 i 29.

Klasa pierwsza miała trzy oddziały, druga—dwa.

Rezultat egzaminów nie wypadł pomyślnie, pozostawiono bowiem na drugi rok w klasie pierwszej 56 uczniów, a 35 będzie miało poprawki po wakacjach; w klasie drugiej 10 ma poprawki, a 24 pozostało na drugi rok, jednego ucznia wydalono; w klasie trzeciej nie otrzymało promocyi 10 uczniów, 8 ma poprawki, a 5 wydalono. Z trzydziestu uczniów czwartej klasy tylko 16 otrzymało świadectwa.

W liczbie 301 uczniów 97 pracowało w kantorach, 54 w sklepach, 75 w fabrykach, 33-ch u rzemieślników—reszta nie miała określonego zajęcia.

Przeniesienie gospody. Gospoda czeladzi ślusarskiej w d. 17 b. m. będzie przeniesiona do domu przy ulicy Mikołajewskiej № 67. W dniu tym rano odbędzie się solenna wotywa w kościele św. Krzyża.

Zabawa młodzieży łódzkiej. Projektowana na niedzielę ubiegłą zabawa młodzieży łódzkiej w lesie galkowskim pod Andrzejowem nie doszła do skutku, organizatorowie bowiem zabawy obawiali się narażać działwę i młodzież na prawie pewne zaziębienie w lesie wilgotnym, wskutek padających przez kilka dni deszczów. Była to przezorność godna uznania, dżdżysta bowiem pogoda i panujące od dłuższego czasu błoty nie sprzyjają zabawie pod gołym niebem, zwłaszcza dla działwy, skłonnejszej do zaziębień i mniej na zmianę pogody odpornej.

Zabawa odbyć się ma w niedzielę nadchodzącą, naturalnie o ile dopisze pogoda.

Ze stowarzyszenia strzeleckiego. Jutro o g. 6 po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Tow. strzeleckiego.

Na porządku dziennym są sprawy, dotyczące jubileuszu Towarzystwa, oraz balotowanie członków.

Teatr letni. Wczoraj teatr letni Sellina odegrał „Męża od biedy“ Blizińskiego, „Rajskie jabłuszko“ i „Lekeję śpiewu“ na rzecz kasy wsparcia dla biednych matek wyznania mojżeszostawiewego.

O wykonaniu tych sztuk pisaliśmy już w swoim czasie, nie pozostaje więc nic więcej do nadmienienia, jak to, że i na wczorajszym przedniu wykonano je świetnie.

Od czwartku aż do niedzieli grana będzie sensacyjna nowość „Kapitan Dreyfus“, osnuta na tle głośnego procesu, który wstrząsnął umysłami całego ucywilizowanego świata.

Podczas przedstawień „Dreyfusa“ dyrekcyja

ny przy takim systemie penetrowania, Salonu w ciągu kilku godzin jak obecnie?

To go oburzało.

— Trzy lub cztery dni przed otwarciem, obrazy jeszcze nie rozstawione, rzeźby nie na miejscu, a już drzwi stoja dla nich otworem; i przybywają pośpiesznie, obchodzą raz w kółko z notatnikiem w ręku; zbierają wiadomości ale patrzą bardzo mało; stwierdzają, że obrazy są mniejsze lub większe, że statuy są z brązu, z marmuru lub z terakoty. I z takim zasobem powierzchnych wrażeń, pełni niesmacznych dowcipów, idą pisać krytykę! I wy chcecie, żebym ja to czytał?

Nikt nie śmiał mu odpowiedzieć; chłód coraz większy ogarniał biesiadników. A jego gniew wzrastał.

— Ale was, artystów, pisarzy, uczonych, ujmują magiczne słowa, poddajecie się narzuconemu sądowi, zamiast zgłębić prawdę życia. A właśnie chcecie wam powiedzieć, że nade wszystko krytyką ich powoduje kamrateryja, z tą frankmasoneryją, która to robi, że dany osobnik ma lub niema talentu, zależnie od tego czy jest lub nie jest waszym przyjacielem! Gdy czytacie pochwały artysty napisane przez dziennikarza, bądźcie pewni, że dziennikarz nie myśli tak nawet w polowie, lecz, że jest towarzyszem zabaw artysty, albo... a to już jest mniej czyste... artysta zrobił mu podarunek z kopii swojego dzieła i wybyście chcieli, ażeby ja czytywał elukubracje tych farsiarzy?... To się po mnie nie pokaże!

Było to takie potępienie artykułu Parneta, że sam radca, pomimo przyzwyczajenia do opozycji, dokończył śniadania w milczeniu.

(D. c. n.)

67)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłumaczył Bolestaw Londyński.

(Dalszy ciąg — № 131).

Radca, wszedłszy, rzekł do niej:

— Słownie idzie. Braciszek ma powodzenie.

— Ach!—odparła poprostu.

O, nie móżd powiedzieć, że to ona była przyczyną tego powodzenia, ona... z panną z przeciwka!

Rzeźbiarz Talgrain miał tylko jedno słowo, ale powtórzył je kilka razy, z wzrastającym naciskiem!

— Zdziwiająca... zdziwiająca... zdziwiająca!

Portrecista mężów stanu, gdy go zapytano, co, jego zdaniem, wyróżnia się na tegorocznej wystawie, odparł swoim tonem nieco brutalnym, z pomiędzy obfitego zarostu:

— Jak zwykle, są rzeczy bardzo dobre i są też średnie... Ale wogóle nie wybitniejszego w dziale malarstwa... Natomiast w rzeźbie... ach! do licha!

I zamilkł; rzutem oka wskazał obecnym objętą twarz Pawła Darsana.

Nie mógł mówić przy nim. Darsan zrozumiał wybornie; ale był bardzo pewnym siebie i nie przestawał jeść z wielkim apetytem, poczem oświadczył się przeciw nagiej

tancerce, którą pewien sławny rzeźbiarz wystawił w roku bieżącym.

I wypalił piękną tyradę na temat nieprzyzwoitości w sztuce, piętnując tę szkołę co za traciła wszelki ideał, która nie może nie odzwierzczać, jak tylko naturę.

— Mógłby im przecie wystarczyć odlew albo fotografia,—zakńczył.

Radca i były dyrektor Sztuk Pięknych, w swoim charakterze bywałców zakulisowych, nie żywili, odnośnie tej statuy, przekonani parystycznych Pawła Darsana; ale porozumiawszy się ze sobą kątem oka, potakiwali napozór, i radca rzekł:

— Są na szczęście młodzi artyści którzy nie podzielają tej metody obnażania sztuki; nikt teraz w świecie artystycznym nie mówi o niczem innym, jak o wspaniałej figurze „Hafciarki“ dłuta pana de...

Zatrzymał się. Spojrzenie Pawła Darsana sposepniało.

Chłód przebiegł wśród biesiadujących.

Atoli, były dyrektor Sztuk Pięknych ośmielił się zadać gospodarzowi pytanie:

— Czy pan nie czytałeś dzisiejszych sprawozdań we wszystkich pismach?

Ale Darsan uniósł się i z ożywieniem, które dało dowód, że niezawodnie czytał sprawozdania, zawolał:

— Powtarzam panom po raz setny, że nie ma, zdaniem mojem, nie niedorzeczniejszego, jak szukać własnej opinii po dziennikach! Nie potrzebuję krytyk pisarzy groszowych dla wyrobienia sobie zdania o obrazie lub rzeźbie... A zresztą, czyż oni sami mogą się zdobyć na sąd samodziel-

Korespondencye.

Piotrków, d. 12 czerwca.

Wezoraż odbyły się tutaj wyścigi cyklistów. Pogoda dosyć sprzyjała, a więc i publiczności zebrano się bardzo dużo.

Na trybunie zajęli miejsca: prezes piotrkowskiego Tow. cyklistów p. Bronikowski, kapitanowie: łódzkiego—p. Makarczyk i Zgierskiego—p. Szymański.

O godz. 3 po południu rozpoczęły się wyścigi przy dźwiękach ohydnej orkiestry, składającej się z paru żydków, bo sławny Piotrków tylko taką orkiestrę posiada.

Biegów było 7.

W pierwszym biegu „Derby“ po przedbiegach przyjęli udział pp.: Wychowski, Benet, Blim, M. Barański i St. Barański, wszyscy z Warszawy i Fleischer z Piotrkowa. Pierwszą nagrodę 75 fr. zdobył p. Wychowski, drugą 50 fr. p. Benet, a trzecią 25 fr. p. M. Barański.

W biegu „Wstępny“ (2,000 m.) wziął pierwszą nagrodę — żeton srebrny duży p. Lindner z Łodzi, drugą — żeton srebrny mały p. Bentler z Łodzi, brązowy zaś żeton — p. Grabiec z Piotrkowa.

Do biegu „Piotrkowskiego“ (2,700 m.) stanęli pp. Wuka (Władysław Kaszyński), Speko i Skilef; w biegu tym żeton złoty mały zdobył p. Kaszyński, duży srebrny p. Speko, a srebrny mały p. Skilef.

W biegu „Warszawskim“ (2,700 m.) żeton złoty zdobył p. Bogucki z Łodzi, wprowadzając obecnym w zdumienie niezwykle finiszem, za co publiczność obdarzyła go niemilkającymi oklaskami.

W biegu „Damskim“ (2,000 m.) przyjęły udział pp. Kocięcka z Warszawy, Wester z Wiednia i Marie Komet z Warszawy; nagrodę pierwszą 50 fr. zdobyła p. Kocięcka, a drugą 25 fr. pani Wester.

Następnie odbył się match pomiędzy 2 najlepszymi jeźdźcami dnia, t. j. pomiędzy p. Wychowskim i p. Benetem, o nagrodę 60 fr.; zwyciężył p. Benet, gdyż p. Wychowski w 17 kole wycofał się.

Wreszcie o nagrodę 40 fr. rozegrał się match na tandemach pomiędzy: Kocięcka-Benet i Wester-Wychowski; ci ostatni wygrali.

Wyścigi zakończyło ogólne „Corso“.

Jednem słowem wyścigi udały się znakomicie.

Po wyścigach w lokalu Towarzystwa odbyła się wspólna kolacja. M. K.

Z kraju.

Z Lutomierska. Dzięki inicjatywie pana Romockiego, dziedzica wsi Czoleczyn, przystąpiono do zabrukowania drogi czoleczyńskiej, która dotąd stanowiła jedną kałużę błota.

Pan Romocki zachęcił zarząd osady Lutomierska do zabrukowania i sam ofiarował kamienie, które wystarczyły na zabrukowanie $\frac{3}{4}$ drogi. W pracy tej p. Romockiego chętnie popierał zarząd osady, a mianowicie: p. Władysław Miszewski wójt, Stanisław Zbrozek i Antoni Przeorski sołtyś, oraz p. Ignacy Poszepczyński.

Długość drogi wyniesie około jednej wiorsty, szerokość zaś 15 łokci.

Wybrukowania podjął się antreprenier, licząc po $\frac{4}{5}$ kop. od łokcia, szarwark zaś, złożony przez miejskich obywateli, zasypuje doły i wyrównywa drogę.

Obok osady znajduje się około półtorej włóki wydmy, które stanowią własność Lutomierska. P. Romocki proponuje mieszczanom, aby wydmy te zadrzewić i sam chce to uczynić własnymi sadzonkami, żądając po 5 rubli od morgi zwrotu robocizny.

Mniemamy, że lutomierzanie przyjmą ten projekt z wdzięcznością.

Spółka rolna w Radomiu. W dniu 10 bieżącego miesiąca odbyło się w Radomiu pierwsze posiedzenie organizacyjne uczestników spółki rolnej radomskiej.

Wstępną czynnością organizatorów spółki, po

otrzymaniu zawiadomienia o jej zatwierdzeniu było rozesłanie odezwy, zapraszającej ziemian radomskich na ogólne zebranie, oraz rozdanie ustawy, która jest wzorowana na statucie normalnym.

Cele spółki są następujące:

1) ułatwienie rolnikom miejscowym kupna niezbędnych produktów spożywczych i wogóle wszystkich przedmiotów potrzebnych w przemyśle rolniczym, tudzież korzystnej sprzedaży produktów ich gospodarstw w stanie surowym lub obrobionym, urządzanie, jeżeli tego zajdzie potrzeba, zakładów rolniczo-technicznych dla przetwarzania surowych produktów z gospodarstw miejscowych; 2) wydawanie pożyczek na zastaw towarów, przyjętych do sprzedaży komisowej od rolników miejscowych, jako też otrzymywania pożyczek na te same towary na rachunek i z polecenia ich właścicieli, z wszelkich instytucyj kredytowych; 3) wykonywanie poleceń rolników, dotyczących przemysłu rolniczego.

Ważną atrybutcją spółki jest możność urządzania i otwierania w całym państwie i zagranicą kantorów, składów, magazynów i agentur kupna i sprzedaży, wyszczególnionych wyżej artykułów i wykonywania innych zleceń swych członków, jako też możność otwierania zakładów rolniczo-technicznych.

Spółce przysługuje prawo nabywania na własność sprzedawania i zastawiania majątku ruchomego, wynajmowania od siebie pomieszczeń i wogóle zawierania wszelkich przez prawo dozwolonych umów.

Za zobowiązania spółka odpowiada swym majątkiem. Wskutek tego, w razie niepowodzenia w przedsiębiorstwach spółki, każdy z członków odpowiada jedynie do wysokości złożonych przez niego udziałów.

W poczet członków spółki mogą być przyjmowane osoby obojga płci, właściciele ziemscy, dzierżawcy, zarządzający i wogóle osoby jakoteż instytucyje, trudniące się rolnictwem w obrębie gubernii radomskiej.

Liczba członków nie jest ograniczona.

Każdy z członków przy zapisywaniu się do spółki, obowiązany jest wnieść wpisowe do wysokości 10 rb. na każdy udział; udział wynosi 100 rb. i może być zapłacony jednorazowo lub częściowo.

Członkowie mają prawo uczestniczenia na ogólnych zebraniach.

Fundusze spółki składają się z kapitału obrotowego i zapasowego. Pierwszy tworzy się z udziałów członków, z sum przelanych z kapitałów zapasowych na mocy decyzji ogólnych zebrań i służyć ma do pokrywania wydatków bieżących spółki, drugi zaś z wpisowego członków, z odliczeń dokonywanych z zysków spółki, z rozmaitych sum niepodniesionych przez właścicieli, z procentów od kapitału zapasowego.

Zarząd interesami spółki sprawuje ogólne zebranie uczestników i komisya rewizyjna.

Bezpośrednie prowadzenie interesów spółki należy do zarządu, mającego swe siedzisko w Radomiu.

Pierwsze ogólne zebranie członków założycieli nowej instytucji zaczęło się solennym nabożeństwem, poczem wyruszone do gmachu dyrekcji szczegółowej na naradę, a o piątej godzinie po południu poczęły się zbierać stowarzyszeni. Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie zaproszono p. Władysława Grodzińskiego, prezesa dyrekcji szczegółowej w Radomiu, który ze swej strony na sekretarza zebrania powołał p. Jana Horniczka z Zakrzowa.

Przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący:

Do zarządu spółki powołani zostali panowie: Szymon Konarski, Adam Helbich, Aleksander Karszo Siedlewski, ks. Maciej Radziwił ze Staszowa, Władysław Dobiecki, Józef Bzowski, Antoni Sobieszcański, Józef Dobiecki, Władysław Pruszek; na zastępców członków zarządu wybrano pp.: Stanisława Mintra, ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego i Wacława Przychodzkiego. Do komisji rewizyjnej weszli jako członkowie pp.: Władysław Silnicki, Władysław Jelski i Antoni Popiel i jako zastępca Adam Olszewski. Na dyrektora zarządzającego powołano jednomyślnie p. Szymona Konarskiego, na jego zastępcę p. Adama Helbicha.

Z RÓŻNYCH STRON.

Katastrofa żywiołowa w Madrycie. Nawalnica straszliwej potęgi, katastrofa powietrzna nader rzadka w Europie—nawiedziła w piątek wieczorem Hiszpanię. Szalony orkan, połączony z niebywałą gwałtownością gradobiciem, sprawił straszliwe spustoszenia, przyczem nie obyło się i bez ofiar w ludziach.

W Madrycie ulice zamieniły się w istne równiny lodowe. Wszystko, co tylko do zdruzgotania możliwe grad porozbijał. Szklane dachy biur, dworców, urzędów pocztowych i telegraficznych, zakładów fotograficznych i t. p. rozbite na miazgę, przewody telefoniczne i telegraficzne porzywane. Całe miasto przedstawia jeden obraz spustoszenia, skutki którego długo jeszcze dadzą się odczuć. Oto luźne szczegóły katastrofy:

Po 2-dniowych, bez przerwy prawie srożących się burzach, nawiedził miasto orkan gradowy, jakiego Hiszpania dotychczas nie widziała. Orkan trwał niespełna pół godziny, lecz przez cały ten czas sypały się z niebios bryłki lodu, wielkości jaj gołębic. Wkrótce ulice pokryły się warstwą lodu przeszło sześciocalową. W kierunku wichru ani jedna szyba nie pozostała cała.

Ludzie i zwierzęta legli ranni na ulicach. Szkody olbrzymie. Ofiary w ludziach bardzo liczne: z prowincyi nadechodzą straszliwe wieści. Orkan szedł w kierunku południowo-zachodnim.

Orkan zerwał się, w chwili załatwiania głównej poczty wieczornej, w głównym więc urzędzie pocztowym panowała praca gorączkowa. Wobec walących się dachów szklanych i istnego gradu kul lodowych, urzędnicy pouciekali, gdzie kto mógł, porzucając wszystko. Przeważna część listów, dzienników i posyłek, uległa zupełnemu zniszczeniu.

W drukarniach dzienników, skutkiem zdruzgotania dachów szklanych, maszyny również bardzo silnie ucierpiały.

Na wystawie sztuk pięknych wszystkie szyby dachu uległy zdruzgotaniu, ani jeden obraz nie pozostał nieuszkodzony.

W chwili zerwania się orkanu, królowa z córkami znajdowały się właśnie w drodze z wilegityury do zamku. Jedynie dzięki okoliczności, iż do pojazdu dnia tego założone były muły, należy zawdzięczać uniknięcie nieszczęścia. Woznica zdołał bowiem zatrzymać spokojne zwierzęta i krok za krokiem przebyć drogę do zamku. Konna straż królowej mniej była szczęśliwa.

Przerażone rumaki, rzuciły się jak szalone, lecz jeźdźcy, zdoławszy zawczasu zeskoczyć, puścili je samopas rozwścieczone, towarzysząc w dalszą drogę powozowi królewskiemu.

Szkody dotychczas w części nawet nie sprawdzone.

Wspaniały plac Krzysztofa Kolumba przedstawiał jedną olbrzymią, przeszło na metr głęboką, warstwę lodu.

W Madrycie wszystkie gmachy publiczne i wiele prywatnych posiadają duże podwórza, pokryte szklanymi dachami. Wszystkie one bez wyjątku zdruzgotane ze szczerem.

Punktem kulminacyjnym burzy był 12 minut trwający grad z kul lodowych, wielkości kurzego jaja, w połączeniu w większej jeszcze średnicy bezkształtnymi kawałkami.

Ani jeden kandelabr, ani jedna latarnia uliczna nie pozostały całe.

Spadające druty telefoniczne, płacząc się pod nogami, tamowały wszelki ruch.

Setki koni rozbieganych druzgotwały powozy i wszystko w około siebie.

Liczba ludzi i zwierząt poszwankowanych bardzo znaczna.

W kortezach i senacie rozgrywały się sceny niebywale.

W jednej chwili grad, przebiwszy szklane dachy, począł bombardować obecnych. Posłowie i senatorzy rzucili się do ucieczki, chroniąc się, gdzie kto mógł.

Woznica generała Blanca na koźle został zabity od gradu.

Madryt nie posiada już plantacyi, ni ogrodu. Wszystkie drzewa nagie, wszystkie kwiaty odarte i powodzią splukane.

Cudowne Retiro, duma Madrytu, również jak parki królewskie, zniszczone. Przeszło na stoje

wysokości piętrzą się licznie gałęzie wraz z tyśnięciami zabitego ptactwa.

Chwilami woda na ulicach wznosiła się na metr wysokości, dochodząc koniom do piersi. Jeszcze po 24 godzinach, pomimo upału, piętrzyły się na ulicach stopy lodów obok rozbitego szkła i szczątków znaków i latarni.

Przez okna wybite, kule gradowe waliły się do mieszkań, druzgocząc lustra, lampy, żyrandole.

Na stacyach ratunkowych, lekarze nie byli w możności opatrywania wszystkich rannych. Wraz z walącym się gradem padały znaki, markizy i kominy; przyrządy telegraficzne w części zniszczone, a gmach przedstawia istne jezioro.

Z prasy rosyjskiej.

List p. L. W., wydrukowany w № 8342 „Now. Wrem.“, poświęcony jest krytykowanemu polaków.

Oto przekład dosłowny tego listu:

„Mówiący o rozwoju ekonomicznym kresów i wynędznieniu centrum państwa, wychwalają zazwyczaj pracowitość i kulturalność Niemców, Finlandczyków i Polaków. Nie przeczę, że Niemcy i Finlandczycy są pracowici i że w ciągu ostatnich lat 35 polacy uczyli się gorliwie i stali się pracować i pozbyć się szlacheckiej lekomyślności. Wszakże zaznaczyć należy, że dobrobyt ekonomiczny kresów wogóle, a nadwiślańskich w szczególności, osiągnięty został przede wszystkim za sprawą różnych ulg, które umiano wyjednać ze szkodą dla centralnych gubernij państwa.

Oto np. w połowie trzeciego dziesiątka stulecia bieżącego zorganizowano w Warszawie Towarzystwo kredytowe ziemskie, oparte na zasadach wzajemności. Towarzystwo to otwarto przy pomocy funduszy Cesarstwa, nie zaś Królestwa, mającego wówczas autonomię własną. W roku 1828 otwarto w Warszawie Bank polski, który znakomicie poparł rozwój przemysłu i udzielał majątkom ziemskim kredytu melioracyjnego. I na założenie banku, tak samo, jak i Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Królestwo zaciągnęło pożyczkę z funduszy Cesarstwa i naturalnie pożyczki nie spłaciło.

Charakterystycznym jest, że i Bank finlandzki został założony z funduszy Cesarstwa, nie zaś Królestwa finlandzkiego. Nie więc dziwnego, że kresy się rozwinęły kosztem centrum. A jaką ważną pomoc stanowiły dla właścicieli ziemskich gubernij Królestwa, kraju Zachodniego i Nadbaltyckich, dochody propinacyjne. Teraz, gdy wprowadzono monopol rządowy i zniesiono prawo propinacyjne, baronowie niemieccy i panowie polscy wezmą ze skarbu dużo milionów tytułem odszkodowania za zniesienie propinacji. A ileż to ulg udzielono krajowi w sferze podatków i innych poborów i opłat. Oto nowy przykład. Punkt 45 art. 6 nowego prawa (6 czerwca 1898 r.) o podatku przemysłowym głosi, że od podatku tego wolni są ci żołnierze dymisjonowani, którzy weszli do służby przed 6 października 1858 r., czyli przed ukończeniem t. zw. dziesiątego spisu ludności. W guberniach Nadwiśla spisu dziesiątego nie było. Korzystając z tego obrońcy polaków i żydów zdołali osiągnąć to, że w kraju tutejszym, bez względu na ściśle wskazanie w prawie terminu 6 października 1858 r. wolni są od podatku przemysłowego żołnierze, którzy służyli w wojsku przed r. 1874, a więc przed wprowadzeniem ogólnej służby wojskowej. Dlaczegoż, pytamy, żołnierz z Kalugi, wzięty do służby pomiędzy r. 1858 a 1873 ma płacić podatek przemysłowy, a właścianin, czy żyd z Radomia, który nadto nie służył zapewne we froncie, lecz był muzykantem lub krawcem, ma być wolny od tego podatku? Obrońcy interesów polskich i żydowskich powołują się na jakieś dawne ukazy senatu, ale jakież mogą mieć znaczenie ukazy, wydane w innych sprawach, wobec jasno i ściśle określonego w nowym prawie, wydanem dla całej Rosyi, terminu 6 października 1858 r.“

Czy p. L. W. — pisze „Słowo“, uznaje Polaków za pracowitych i kulturalnych, czy nie, to rzecz mniejszej wagi, bo głos pojedynczy nie tu nie stanowi. Tę część listu pozostawiamy bez

odpowiedzi. Natomiast parę słów co do innych punktów korespondencyi.

Skąd p. L. W. czerpie informację, że Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank polski pożyczły kapitał zakładowy z funduszy Cesarstwa i nie spłaciły tej pożyczki — nie wiemy. Towarzystwo zaciągnęło pożyczkę na pierwsze wydatki, potrzebne przy zawiązaniu, ale ze skarbu Królestwa, który dopiero w 40 lat później został zlany ze skarbem Cesarstwa. Pożyczka została spłaconą skarbowi z funduszy, przewidzianych w art. 29 i 30 ustawy pierwotnej Towarzystwa, zatwierdzonej przez Cesarza Aleksandra I. 13 czerwca 1825 r. i Towarzystwo nie skarbowi Królestwa dłużnym nie było i nie jest też dłużne skarbowi państwa.

Co do Banku polskiego, to pierwotny kapitał zakładowy, udzielony mu przy założeniu z funduszy skarbu Królestwa (1828 roku), wynosił 30 milion. złotych (4,500,000 rubli); uposażenie to podniesione zostało w r. 1834 do 42 mil. złotych, a w roku 1841 do 8 mil. rubli.

Uposażenie Banku polskiego nie było pożyczką, lecz funduszem zakładowym, bezwrotnym, bowiem Bank polski był bankiem rządowym i z całym swym uposażeniem przeszedł pod zarząd władz centralnych państwa, które o ile wiemy, nie żądają zwrotu kapitału zakładowego, bo nie myślą o likwidacji dzisiejszych instytucyj Banku państwa w Królestwie — instytucyj, które zastąpiły dawniejszy Bank polski i jego organy prowincjonalne.

Wobec tych danych, czyż może być mowa o tem, że instytucje powyższe „zaciągnęły pożyczki ze skarbu Cesarstwa i naturalnie ich nie spłaciły“?

Co do prawa propinacyjnego, to nie było ono ulgą, udzieloną właścicielom ziemskim przez rząd rosyjski, lecz prawem, istniejącem już w chwili, gdy część b. Polski przeszła pod berło rosyjskie. Że zaś prawo to i dochody, jakie przynosiło własności ziemskiej było uznane przez rząd rosyjski i zakorzeniło się w stosunkach ekonomicznych kraju, przeto nie dziwnego, że rząd znosząc dochody z propinacji, wypłaca odszkodowanie właścicielom tego prawa. Państwo nie może rządzić się takimi poglądami, jak p. L. W. i nie wynagrodzić właścicielowi prywatnemu za tę część jego własności, jaką bierze na potrzeby własne. Przez bonifikowanie prawa propinacyjnego, państwo przekonywa, że nie chodzi mu wcale o zachwianie ekonomiczne własności ziemskiej, chociażby to mogło się nie podobać autorom, nie uznającym ani „praw nabytych“, ani różnicy stosunków, jakie się wytworzyły historycznie w różnych krajach, podległych berłu Cesarzy Rosyjskich.

Co do innych ulg podatkowych, o jakich mówi p. L. W., to dopóki ich nie wymieni, nie można wiedzieć, co miał na myśli. Królestwo doznało ulg podatkowych, wskazanych w manifestie Najwyższym z 26 maja 1896 r., ale takich samych ulg, jeśli nie większych, doznały gubernie wewnętrzne, a wobec tego o wyłącznem uprzywilejowaniu pod tym względem gubernii Królestwa mowy być nie może.

Trusty amerykańskie.

Żyjemy pod znakiem syndykatów przemysłowych, które, jak wiadomo, są olbrzymimi organizacjami przemysłowo-finansowymi, dążącymi do uregulowania produkcji i do opanowania warunków podaży i popytu na targowiskach.

Nigdzie jednak syndykaty nie przybrały jeszcze tak olbrzymich rozmiarów i nie skojarzyły się tak ze spekulacją giełdową, jak w Ameryce, która ma też specjalną formę syndykalną, znaną pod nazwą „trustów“.

Niedawno biuro waszyngtońskie ogłosiło statystyczne ostatnie dane o wzroście trustów amerykańskich. Jest to wzrost prawie bezprzykładny. — Biuro owe we wnioskach swych stwierdza, że najbliższa już przyszłość może przynieść taki postęp trustów, że będą one absorbowały cały przemysł Ameryki i że tem samym przemysł ten znajdzie się w rękach ustrojów z dążeniem bezwzględnie monopolistycznym.

Oto kilka charakterystycznych cyfr:
Ilość trustów w St. Zjednoczonych w ciągu

13 miesięcy wzrosła o 76 proc., przyczem reprezentowany przez nie kapitał podniósł się o 60 proc. Z całej produkcji Ameryki zaledwie dziesiąta część, a więc przemysł wartujący około 680,000,000 dol., nie dostała się pod wpływ trustów. Kapitał zatem, wynoszący około 680,000,000 dol., stanowi wartość organizacji syndykalnych w Ameryce.

Opinia publiczna Ameryki z całą siłą występuje przeciwko trustom, lecz nadaremnie. W prawodawstwie wielu Stanów są ograniczenia i zakazy, przeciwko syndykatom skierowane, ale te ograniczenia nie nie pomogły, bądź dla tego, że trusty mają podstawę prawną w innych Stanach, a więc tam tworzą sobie siedliska zarządu, bądź dla tego, że formalnie przeistaczają się w towarzystwa akcyjne, co właściwie na jedno wychodzi, a prawodawstwo takich towarzystw ograniczyć nie może.

Obecnie uwydatnił się znowu w opinii publicznej silny ruch antytrustowy. Jedne odłamy opinii żądają więc, aby stworzyć ogólną dla całych Stanów ustawę, ograniczającą trusty, a inne, aby wogóle zreformować całą politykę cłową, która obecnie powstaniu tych organizacji sprzyja.

Nie przesądzając tego, czy te usiłowania wydadzą skutek pożądaný, należy jednak mieć na uwadze, że nie mogą one dążyć do zupełnego wykorzenia formy syndykalnej organizacji przemysłowych. Ta forma, jako koncentracja przemysłu, jako prąd normowania go i utrzymywania równowagi między podażą i popytem, jest w obecnych warunkach przemysłu już nieuniknioną. Tworzy ona prąd tak silny, że żadne zakazy nie zdołają go stłumić. Inna rzecz jednak, że trusty amerykańskie, jako skojarzenie spekulacji giełdowej i monopolu przemysłowego, są szkodliwym nowotworem.

Z niemi więc, jako tylko maską regulowania anarchii przemysłowej, należało istotnie walczyć.

Wogóle cała kwestja syndykatów jest w tej chwili kwestjya prawnopolityczną bardzo jeszcze zawilą, ale wymagającą rozwiązania w drodze reformy prawodawczej.

Rozmaitości.

Z PAMIĘTNIKÓW BAWARSKIEGO PODOFICERA.

„Revue Hebdomadaire“ podaje w przekładzie ciekawy dziennik kampanii 1870 roku, skreślony przez bawarskiego podoficera. Pomiedzy innymi rysami charakterystycznymi, przebiega tam antypatja bawarczyka do prusaków. O swoich nieprzyjaciolach, francuzach, wyraża się on daleko przychylniej, niż o tych współplemieńcach. Na każdej kartce można znaleźć skargi na grubiaństwo, głupotę, a nawet okrucieństwo pruskich oficerów i żołnierzy.

Powtórzymy tu jeden ustęp, cechujący stosunki, które panowały w wojsku niemieckim. Autor dziennika, ciężko ranny w potyczce około Orleanu, po kilkumiesięcznym przebywaniu w szpitalu, został wyprawiony z innymi bawarczykami, do Wersalu, skąd mieli być odesłani do domów.

Oto, jak się z nimi obchodziły władze pruskie w Wersalu. Zaledwie raczono ich żywić, nie opatrywano im wcale ran, bez względu na stan ich zdrowia, kazano im iść na kolej.

Zaczęliśmy się pakować o pustych żołądkach — opowiada bawarczyk.

W podwórzu czekał na nas pruski major konno. Ustawił nas w szeregi i kazal maszerować. Ponieważ byliśmy wszyscy ranni, więc zaledwieśmy się wlekli. Na stacyi kazano nam, bawarczykom, czekać na dworze, prusakom pozwolono wejść do sali. Po półgodzinnem staniu, widząc, że się nami nikt nie interesuje, zmęczeni, wchodzimy do sieni. Ponieważ ja byłem najciężej rannym, więc koleczy wybrali mnie za posła. Zbliżam się więc do majora i bardzo pokornie proszę, aby mi pozwolił usiąść, bo moje cierpienia nie pozwalają mi stać tak długo.

— Czekaj — odpowiedział — muszę naprzód moich ludzi rozłokować.

— Straciłem cierpliwość i poczucie dyscypliny.
— Panie majorze — odparłem ostro — otrzymanem ciężkie rany, a choć jestem bawarczykiem, zdaje mi się, że mam prawo do tych samych względów, co tamci.

Za całą odpowiedź, odwrócił się do mnie tyłem. Kazal nam dać furgon towarowy, podczas gdy prusacy zajmowali wagony 1-ej, 2-ej i 3-ej klasy. Wsiadając do pociągu, kłębiliśmy bez skrępu. Głodny, wycieńczony, leżąc na ziemi, pomimo ciężkich ran, oddawałem się smutnym rozmyśleniom:

— Czy taka powinna być nagroda za nasze cierpienia? Po dokonanej robocie, rzucają nas w ką, jak miotłę zużyta, dlatego, że jesteśmy bawarczykami, a więc Niemcami niższego rzędu.

OGŁOSZENIE.

550-3-2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 22 (3) Czerwca 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

| №№ frachtów | Czas przybycia | | STACJE | | NAZWISKO | | Ilość sztuk | GATUNEK TOWARU | Waga | |
|----------------|----------------|------|----------------|-------------|--------------------|--------------|-------------|--------------------|------|-------|
| | Rok i miesiąc | Data | Wysyłająca | Odbierająca | wysyłającego | odbiorcy | | | pudy | funt. |
| 11689 | Kwiecień | 22 | Liba | Łódź | Kacnelson | Okaziciel | 1 | Towary łokciowe | — | 22 |
| 4206 | " | 21 | Romny | " | Neumark | " | 3 | " | 12 | 35 |
| 4179 | " | 22 | Witebsk | " | Salomon | " | 8 | Resztki sukienne | 31. | 32 |
| 112 | " | 18 | Sosnowiec | " | Latałska | " | 2 | Rzeczy domowe | 2 | 25 |
| 1664 | " | 19 | Białystok | " | Bekerów | " | 5 | Ścierki | 61 | 20 |
| 682 | " | 22 | Perm | " | Nerochowski i Gan- | " | 1 | Towary sukienne | 1 | 44 |
| 25724 | " | 10 | Moskwa m. | " | Menke (sztok) | " | 1 | Skóry i pasy | 6 | 20 |
| 4566 | " | 18 | Białystok | " | Pat | " | 4 | Bawełniane resztki | 36 | 5 |
| 4586 | " | 18 | " | " | Gotlib | " | 4 | Przędza wełn. | 32 | 30 |
| 4196 | " | 10 | " | " | Meronczyk | " | 2 | Wełna sztuczna | 24 | — |
| 17072 | " | 22 | Wilno P. W. | " | Friedman | " | 2 | Resztki wełniane | 22 | — |
| 4318 | " | 22 | Dzwinsk | " | Woersi | " | 2 | Towary łokciowe | 14 | 35 |
| 21074 | " | 17 | St. Petersburg | " | Radke | " | 1 | Fortepian | 24 | 20 |
| 10461 | " | 22 | Warszawa m. | " | Krzymuski | " | 1 | Miód w butelkach | 3 | 33 |
| 10422 | " | 21 | " | " | Chrzanow | Morgensztern | 7 | Towary sukienne | 3 | — |
| 10360 | " | 20 | " | " | Kupkeł | Okaziciel | 1 | Towary wełniane | 2 | — |
| 10289 | " | 20 | " | " | Freydenberg | " | 1 | Skóry | 1 | 35 |
| 10288 | " | 20 | " | " | " | " | 1 | Towary skórzane | 1 | 25 |
| 10255 | " | 18 | " | " | Neuman | " | 5 | Wyroby wełn. | 38 | 10 |
| 10179 | " | 17 | " | " | Kalmus | " | 6 | Meble drewniane | 5 | 15 |
| 9614 | " | 11 | " | " | Muśnicki | " | 2 | Wyroby tytoniowe | 6 | 5 |
| 9615 | " | 11 | " | " | " | " | 2 | " | 6 | 25 |
| 15228 | " | 17 | Nowo-Radomsk | " | Epstein | " | 17 | Gilzy | 8 | 20 |
| 8021 | " | 21 | Odessa | " | Graszewski | " | 1 | Towary wełniane | 5 | — |
| 4315 | " | 21 | Humah | " | Glicwak | " | 1 | Towary łokciowe | 1 | 26 |
| 3134 | " | 21 | Szpoła | " | Sigał | " | 2 | " | 3 | 10 |
| 9477 | " | 16 | Grajewo | " | Jeziorski | " | 1 | Przędza wełniana | 15 | — |

Z powodu zmiany interesu
Sprzedam dom
murowany za bezcen, ostatnia cena rb. 3000. Bliższa wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
702-1-1

Pisać pięknie
w przeciągu 15 lekecy poprawiam charakter pisma, kaligraf **B. FERMAN**. Dzieci obojga płci płać po niższej cenie.
Ulica Zawadzka N. 27.
703-4-1

MATERYAŁY
na ubrania męzkie
w każdym guście, z pierwszorzędných fabryk poleca:
HANDEL SUKNA
J. W. WAGNER
Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432-36-20

Dom Majstrów Tkackich

W ogrodzie przyrestauracyjnym

CODZIENNIE

Wielki KoncertOrkiestry 37 Ekaterynosławskiego pułku pod dyr. kapelmistrza **p. E. Dytrycha**.Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, **wejście 20 kop., dzieci 5 kop.**, Początek w dni nie święteczne o godz. 7 wieczorem, **wejście 20 kop., dzieci 5 k.** Za zdrowe potrawy i dobre trunki ręczy

699-2

N. MICHEL.

Niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych klientów, że do inkasowania należności jest tylko p. **Otto Haussig**, wieloletni nasz inkasent, upoważnionym.
KRETSCHMAR i GABLER.
Łódź, d. 12 Czerwca 1899 r. 701-3-1

Po cenach ściśle warszawskich,
Prenumeratę na wszelkie pisma przyjmuje:

Księgarnia „**Tow. OŚWIATA**“ (p. z. M. Ettingera)

w Łodzi, ulica Dzielna Nr. 11. 668-10-7

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
ZOFII KNOROWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominjatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkle i t. p. 582

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

Administracja**„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“**

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietanę kwaśną, śmietankę słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 6 kop. kwarta. wózkami rozwozi się po mieście po 5 k. kwarta i na żądanie rozosi się po domach po 10 kop. flakon.

HANDEL WIN
Likierów, wódek i towarów kolonialnych
T. KĘDZIERZAWSKIEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.
poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych
Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & Co**, koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży.
458

Jest do wynajęcia od 1-go lipca r. b.

Pokój obszerny

na I-em piętrze wraz z opalem i usługą. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 108 m. 4. 640-3-3

BUSKO Dr. Dymnicki,

długoletni

Lekarz Zdrojowy 564

Ordynuje w domu własnym.

MASAZYSTA**W. J. POPŁAUCHIN**

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszki, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony, otłuszczeniu serca, niemoc męzka (ipoteneya) neurastenja, oraz przy innych cierpieniach.

Mikołajewska № 31.

Nowo-otworzony d. 1 maja r. b.

Zakład Artystyczno-Malarskip. f. „**B. Szafranski i S. Pencina**“

przyjmuje wszelkie roboty w zakres sztuki i malarstwa wchodzące, a mianowicie: roboty kościelne, obrazy treści religijnej, portrety olejne i kredkowe, roboty teatralne, dekoracyjne, pokojowe, tapetowanie, malowanie szyldów i t. p. rzeczy po cenach możliwie niskich, oraz udziela lekcyj rysunków i malarstwa. Adres: ul. Słowiańska dom p. **Wiśniewskiego Nr. 114** w Piotrkowie. 692-2-1

Dr. A. Groszlik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielińska 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3-4 po południu.

UCZEŃ

z trzech lub czterech klasowem gimnazjalnem wykształceniem, potrzebny jest do składu aptecznego **I. Klossowskiego** Piotrkowska № 88. 661-6-3

Zawiadamiam W. Panów odbiorców, iż przy swoim składzie artykułów technicznych otworzyłem

SKŁAD

Żelaza Walcowanego
(okragłego, kwadratowego, płaskiego, bednarskiego i t. p.)

Blachy i belek żelaznych

Z poważaniem

Karol Somya.

Kantor Piotrkowska 177.

Skład Piotrkowska 192.

618-6-5

IV klasowy zakład naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą
Zofii z Baderów Libiszowskiej
z dniem 1 lipca r. b. **przeniesiony** zostaje na
ul. Zawadzka pod № 9.
Zapisy nowowstępujących uczennic, **przychodnich i pensjonarek** rozpoczną się 15 Sierpnia r. b. Wychowankom zapewnia się troskliwa opieka, konwersacya francuska i niemiecka pod kierunkiem cudzoziemek i **przygotowanie do gimnazjum** przez odpowiednio w tym celu dobranych **nauczycieli i nauczycielki.** 698-0-1

Pierwsza Łódzka Pralnia Chemiczna i Farbiarnia Parowa
W. SCHÖNMANN
Konstantynowska 7, dom Putzmana.
przyjmuje do prania i farbowania męzką i damską garderobę według własnego, najnowszego systemu etc. etc. u znośzonej garderoby kamgarnej zdejmuję się **polysk (glanc) oraz z reperacyą.** Wszelkie roboty wykonywa się spieszenie i akuracie po cenach niskich. 700-0-1

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI
Nowootworzony
Kantor Komisowy
Zatwier. przez Ministerium Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany
w ŁODZI, UL. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i przyjmuje zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz pośredniczy w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucjami.

SZKOŁA PRYWATNA
Ignacego Zychlewicza
przeniesioną zostanie na ulicę
Średnią Nr. 2 (róg Nowego Rynku).
Zapis uczniów **tyczasowo w obecnym lokalu szkoły,**
przy ul. **Karola № 18.** 690

ZARZĄD
Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego
zaprasza pp. członków tegoż towarzystwa na
OGÓLNE ZEBRANIE,
odbyć się mające jutro w Środę o godzinie 6 po południu w domu Towarzystwa Strzeleckiego.
Porządek dzienny: Sprawy jubileuszowe i balutowanie kandydatów. 702-1-1

Majątek Ziemski,
z 2-eh folwarków złożony, rozległy wólk 34, położony nieopodal kolei Wiedeńskiej i okolic Łodzi, racjonalnie i postępowo zagospodarowany, mający przeszło 5 wólk, różnego wieku lasu, dobre i dostateczne bubowle, obszerny dwór, duży i piękny ogród do sprzedania wraz z inwentarzem żywym i martwym, bez pośrednictwa osób trzecich. Oferty w administracyi „Rozwoju“ pod „Majątek S. W.“ 631-0-2

FOLWARK MAŁY
uroczo położony nad rzeką, 1 mila od Skierniewie, z ładnym ogrodem, domem i łakami do sprzedania. Bliższych wiadomości zasięgnąć można na Bałutach, róg Franciszkańskiej i Zawadzkiej u Medrzeckiego. 631-0-2

Dr. SOŁOWIEJCZYK
wyłącznie **chor. dzieci i wewnętrzne,**
PIOTRKOWSKA № 69,
przyjmuje od godz. 9-10 od 3-5 po poł. W poliklinice przy ul. Piotrkowskiej № 192 codziennie od 12 do 1, także **szczepienie ospy.**

Dr. J. GINSBURG
wyłącznie choroby kobiece i akusz.
Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.
Piotrkowska № 38, dom Tenenbauma.

Dr. B. Handelsman,
wyjechał i powróci 7 Lipca. 685-3-2

Dr. B. MARGULIES
Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot
druga brama. Przyjęcie od 9-10 r. i od 7 i pół do 8 w., w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Towarzystwo Czeladzi Słusarskich
uprasza o jak najliczniejsze zebranie się członków, w dniu 17 b. m. o godzinie 9 i pół na wotywe odbyć się mająca w kościele Ś-go Krzyża, a następnie na przeniesienie gospody na ulicę Mikołajewską pod № 67. 693-3-1

BONA
potrzebna do dwojga dzieci, ze szcieniem.
Wiadomość ul. Mikołajewska № 20, m. 5. 686-3-2

Inowłódz nad rz. Pilicą.
jest jeszcze kilka
Letnich mieszkań
do wynajęcia o 1 i 2 pokojach z kuchnią lub bez kuchni i pokój z kuchnią w Leśniczówce. Restauracya na miejscu.
Wiadomość ul. Zielona № 11. 673-6-4

DOM BANKOWY
MAURZYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.
1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcyje.
3) Asekuruje pożyczki premiove.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269
Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Ogłoszenia drobne.
A skanas, p. adwok. przysięgi. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 446-3-3

Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszkańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmala, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy.
Do eukierni B-ci Wesołowskich róg Piotrkowskiej i Zielonej, potrzebna jest zaraz panna do sklepu. 463-3-3

Jest do sprzedania kołyska żelazna do bujania, ul. Mikołajewska № 39 m. 6. 469-3-3
Karol Kühn Masażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 464-0

Magazyn T. Radziśzewskiego, Dzielna 12. Poleca przedmioty do gospodarstwa domowego i urzędzeń mieszkaniowych służące, za gotówkę i na wypłaty tygodniowe i miesięczne. 428-6-4

Maszyna do szycia tania do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. Widzewska № 47 od 6 do 8 wieczorem. 432-5-4
Osoba znająca gruntownie krawieczyznę i gospodarstwo poszukuje miejsca na stałe od 1-go lipca w domu chrześcijańskim, może się zająć dziećmi i ich nauką. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ pod „Leokadya“. 472-3-1

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilezyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 436

Potrzebni agenci do zbierania ogłoszeń. Wiadomość w drukarni Brzozowskiego S-ki, Piotrkowska № 113. 468-2-2

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 36 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 440-30-14

Sklep rzeźnicki z mieszkaniem, warsztatem i stajnią od 1 Lipca r. b. dowypuszczenia, Składowa 34 467-10-3

Uczeń kl. 8-iej gimnazjum tutejszego poszukuje kondycyi na wieś. Wiadomość w redakcyi pod literą A. 467-5-2

Zaginął paszport Wiktorji Wasilewskiej wydany przez wójta gminy Księstwo, złożyć go w magistracie. 471-3-1
Zaginęła karta pobytu Mateusza Olszewskiego, złożyć w magistracie. 470-3-1
Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzi, na imię Ludwika Brzoskiego. 473-3-1
Zaginęła książeczka legitymacyjna Jana Grubina, wydana w magistracie miasta Łodzi. 466-3-2
Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łódzka dla chorych. 439